Kruszyński M St. Radość z kanonizacyi S. Jana Kantego 1775.

RADOSC

Kościołá, Oyczyzny, Akádemii

Z nayuroczyſtſzey Kanonizácyi

S. JANA KANTEGO

w Akádemii Krákowſkiey Piſma S.

DOKTORA i PROFESSORA.

Kroleſtwá Polſkiego, i W. X. Litew.

PATRONA,

przez Jagielońſkie Muzy

OGŁOSZONA.

Rymopiſką ſztuką
M. STANISŁAWA z *Kruſzenice Pomian* KRUSZYNSKIEGO,
Filozofii Doktorá, Mátematyki Profeſſorá, Szkoł Kázmierſkich SENIORA.
ná publiczny Swiátá widok

PODANA.

R. P. 1775. Dnia 15. Lipcá.

O D A

Do

Jaśnie Oświeconego XIĄŻĘCIA

IMCI SIELUNSKIEGO

KRZYSZTOFA

Ná Słupowie

SZEMBEKA,

BISKUPA URANOPOLITANSKIEGO, KANONIKA KATEDRALNEGO KRA-KOWSKIEGO, ARCHIDYAKONA WARSZAWSKIEGO, &c. &c.

Páná i Nayoſobliwſzego

DOBRODZIEIA.

NUć Lutnio (*a*) Złota ſłodko-brzmiące głosy,
Wynoś XIĄZECIA Jmię pod Niebiosy!
Muz Jagiellońſkich ſzykuy piękne Koło
A gray weſoło.
BOGOM luby głos twoy, gdy go Latony
Syn (*b*) ſwą mądrością ugładzi w te tony:
Ktoreby Swiatu SZEMBEKA pochwały
Wdzięcznie zabrzmiały,
Nie tak Troiańczyk (*c*) cieſzył się wſpaniały,
Gdy mu Eneę, (*d*) co go morſkie wały,
Ze iuż pożarły, rozumiał ponury
Wrociły chmury.
Jak od radości Wież Krakowſkich, (*e*) ſkronie,
Wawel (*f*) ozdobny w potroyny Koronie (*g*)
Wzrusza do pieni Febus Złoto-włosy
Aż pod Niebiosy!
Kiedy z *Katedry* Nowy Aaronie!
Jnſułą świetną uwieńczywſzy ſkronię,
Sprowadzasz JANA KAŃTEGO çne Zwłoki
Pełnisz wyroki.
Ze na wſpaniały widok zgromadzony
Lud Cie otacza dziś ze wszelkiey ſtrony,
Będąc mu Styrem, Pochodnią i Wzorem
Twem idzie torem.
Są dla Kościoła nadzieie niepłone,
Jż przez Cie dawne ma wieki wrocone.
Gorliwey Wiary, nieſkażoney cnoty,
Wiek całe złoty.

A2 WTo-

(a) Lunia zwykły Jnſtrument Apollina, Orfeusza Rymopiſow do grania.
(b) Apollo. (c) Obywatel Miaſta Stołecznego, i Phrygii bardzo ſławnego od Grekow dla Paryſa ſpalonego (d) Xiążę Troiańſkie Syn Achizeſa wyniosł Rodzicow ná barkach z pożaru Troi. (e) Trzy wſpániałe Wieże Herbowny Miaſta Krakowá zaſzczyt (f) Gora *Wawel*, ná ktorey Kátedrá Krákowſka (g) Trzy Korony Herb Kátedry Krákowſkiey.

W Tobie ſwoy wonne Cnoty ſkarb złożyły:
Mądrys, Poważny, wſzyſtkim wielce miły!
Roſtropny, Hoyny, Swięty, Sprawiedliwy!
Wizerunk żywy.

Ktoren w krytycznym wieku złączyć umie
Możnego PANA i Swiętego Jmie.
Czyſtſza ieſt Cnota przy Pańſkiey Ozdobie
W Twoiey Oſobie.

Mądry KROL AUGUST z tego więc powodu
Czyni Cię Xięciem zacnego Narodu,
Jż w Tobie uyzrzał zdobiace tytuły
Krzesła, Infuły.

Dałeś nam przykład od wiekow niepomny,
Dziwi się nasz wiek, poświęci potomny
Złote Twe prace w CHRYSTUSA Winnicy
Zaſług Krynicy.

Dzień ten w dni Swięte będzie policzony,
Dzień godzien cedru, i złotey korony,
W ktoren przenioſłeś KANTEGO Popioły
W ANNY Kościoły.

Co nám świadczyła Twoia chęć życzliwa:
Trwáć w ſercach będzie pámięć tego żywa.
Ani iey zmaże Lety (*h*) czarnomętny
Nurt nie pamiętny.

Ktoren rachunkiem Niebięſkie obroty
Gwiazdy, i okrąg mierzę Słońca złoty,
Do Apollina (*i*) Lutni nie wprawiony
Natężam ſtrony.

Nie zawſze łuk ſwoy Apollo naciąga,
Lecz czaſem miłym Lutni ſwey pociaga
Głosem, ſwe Muzy, mimo ich milczenia
Do wierſzow pienia?

Dzwiek

(*h*) Rzeka Lethe ſprawuiąca przez napoy wody zapomnieniej wſzech rzeczy. (*i*) Jowiſza i Latony Syn, Dyanny Brat. Bożek Wierſzopiſtwa Muzyki, i innych umieiętności

Dźwięk ktorych przyimiy Pańskim okiem miło
W odpłatę swoich Łask, to liche dzieło.
Zyie Achilles(*k*) dla pieśni Homera (*l*)
.Parnas (*m*) otwiera.
Tam kędy Muzy wieczny (*n*) Kolos chwały
Na znak wdzięczności XIĄZECIU stawiały
Dobywáć *Sława* Arkadyiskich pieni (*o*)
Twe Jmię mieni.
Jakąż Ci wiek nász pámiątkę zostawi?
Jak zacne dzieła u Potomkow wsławi?
Ciebie zwycięzkim Wozem (*p*) wzniesie stała
Wieczysta chwáłá

RADOSC KOSCIOŁA.

JUż nam zrządziły łaskawe Niebiosy,
Ze dłuższey walki z zawisnemi losy
Toczyć nie będziem w tylu lat powodzi;
Gdy świetny Febus Niebo wypogodzi.

Obrociło się ośm razy iuż Słońce,
J kilkakrotne minęły Miesiące,
Jak w Poczet Swiętych mieszczonego JANA
Nie obchodziła Oyczyżna strośkana.

O dniu nad wszystkie weselszy godziny!
Jakaś nápełnił radoscią Kwiryny?
KLEMENS Trzynasty z PIOTROWEY Stolicy
Między Swiętemi gdy KANTEGO liczy.

Tak nućmy PANU słodko-brzmiące tony
Boskie Kościoły, brzmiymy w Swiata strony,
Weś złotą Arfę twą Krolu DAWIDZIE!
Niech tysiąc rytmow pod Niebiosy idzie. Wdzię

(*k*) Krôl Tessali i Syn Peleusza i Bogini Thetys, Lwow szpikami karmiony. (*l*) Homer Sławny Wierszopis Grecki (*m*) Gora w Phocidzie Prowincyi Muzom poświęcony. (*n*) w Rzymie Akademia Poetow, pod imieniem Arkadow, ktorzy się zgromadzaią w ogrodzie nazwanym *Bosko Parrasio*. (*o*) *Woż zwycięzki*, ktorym Wodzowie Rzymscy dla sławnych Swiatu dziełow do Kapitolu wieżdżali.

Wdzięczne kadzidło w słodkiey niosąc dáni
Błagaycie Tworcę dziś Swięci Kapłani.
Niechay Lud Wierny nucąc Pean Swięty,
Za dar dziękuie wiekiem nie obięty.

Jaki Ten tylko co dał morzu łoże,
Sam z gornych Niebios Swiatu zdarzyć może,
Niech głos dzwonow, noc ogniem dziś zażega
Ze na Libii grom się aż rozlega

Niech w huczne Kotły zabrzmią i w Waltornie,
W krzykliwe Trąby, Surmy gładko, sfornie.
Niech graią na wszech Narzędziach radośnie,
Niechay nam serca z radosci przyrośnie.

Jak gdy Jutrzenká ná Ziemiokres wschodzi,
Dzień nowy Swiatu z grubey nocy rodzi;
Blaskiem się obłok i Niebo odzieie
Pogodney chwili przynosi nádzieie.

Słońce mych oczu, mey Głowy koroná
Chwała, Ozdoba, Pociecha, Obrona
KANTY! promien Twych Cnot widzą wsze kraie
Gdzie dzień zapada, i kędy powstaie.

A uwieńczoney Laurem w Niebie Cnoty
Swiatłem obiasniasz Oyczyste Booty;
Ktore kiedyby starozytnosć miała
Wnet by mu świetne Ołtarze stawiała.

Głosi Cie *Sława* w poźne lat przeciągi,
Trwalsze nad z miedzi ulane posągi,
J nad skład Krolow dawny Piramidy,
Wspanialsze, bo bez skażenia ochydy.

Niknie po zgonie, lecz *Sława* i z ziemi
Lotnym wybuia piorem, gdy swoiemi
Dzwigną ią pismy, potłukłszy grobowce
Cni Rymotworce, wdzięczni Krasomowie.

Wie-

Wiele Rycerzow, co przez krwawe boie
Podali Jmię potomności fwoie.
Lecz czas ten minął, Swiat otworzył oczy
Mało iaśnieie: kto w krwi tylko broczy.

Nie tu ftanęła *Sława* z czynow dzielnych
JANA KANTEGO, Cedrow nieśmiertelnych,
Ktore ni zazdrość, ni bieg czafow fkory
Zepfuć potrafi zwątliwfzy podpory.

Nie z Kaftalifkich Bogin, lecz z Ofoby
Własney zabiera JAN KANTY ozdoby,
Aby widziało Niebo świetne cnoty,
Ktore się z Feba toczyły obroty.

Daymy pamięci fkrzydła, zadawnione
Wzbudźmy dziś lata, na grubą oponę
Stęfknionych godzin ktoremi czekała
Tey piękney żorzy ta Oyczyzna cała.

Ktorą donosi *Sława*, gdy powftaie.
Odgłos iey trąby w całe świata kraie.
Trąbi nad Cyprem, (p) trąbi nad Pafią (q)
Odgłos powraca na całą Lechią.

Pędzi za Tyber, i wyfpy Baltydy.
Gdzie Wolga na brzeg patrzy Propontydy.
A zkąd odgłosem uderzone fkały
Applauz JANOWI miło opiewały.

Uftąpcie Bożkow zmyślone Ogrody,
W ktorych się hoynie Niebiefkie ochłody
W złotych rodziły Jabłkach Akwilony,
Nigdy nie wiały mrozow, ni fpocony

Spuścił

(p) Wyfpa Cypru między Sycylią i Syryą naybogatsza (q) Paphos Miafto, na wyfpie Cypru, gdzie Wenerze był wyftawiony Kościoł

Spuścił Syryusz ognie ſwe beśpiecznie,
Jabłonie w Perły Dyamenty wiecznie
Kwitnęły; oſtrey zimy tam nie znały,
Lecz wraz z Jesienią wieczną Wiosnę miały.

Uſtąpcie na bok precz złociſte lasy,
A ogrodzone morſkiemy hałasy.
Rayſkie Ogrody dzis się otwieraią,
Gdzie czyſte zdroie wody wynikaią.

W ktorych nie Neptun (q) ſwe perłowe Łodzi
Zbroczone w czarnym Morzu nigdy brodzi,
Zamiaſt Troyzębu; ktorym nurty kłoci
Zagle okrętu do portu obroci.

Lecz na ochłodę Kościoła w te wieki
KANTY wylewa Łaſk obſite rzeki.
Jak złoty Paktol (r) wydaię krynice,
Chromym pamroczne obmywa zrenice.

W pośrzod Ogroda buyne gałąſkami,
Jako z Rayſkiego Szczepu, owocami
Wyroſło dziwnie *Drzewo* Niebotyczne,
Ma nieodrodki Latoroſli liczne,

Ktore iuż Kościoł mile zagęściły:
By Matkę Cieniem w upał ochłodziły.
Po owym wieku Złotym, Polſkie niwy
Z gornych Przybytkow deſzcz ſkrapiał życzliwy.

Jak na wyſokich gorach Tyrsa ſroga
Wznosi ſwe Wieże: tak Swiątynia BOGA
Wynosi Jmię KANTEGO wſpaniałą
Przed Niebem, światem w pożne lata chwałą.

Gdy

(q) Zrodzony z Saturna i Rhei. Pod czas podziału rządu całego Swiata między Bracią i Jowiſzem Plutonem, iemu ſię doſtały wſzyſtkie morza, i wody, przeto go miano za boga morſkiego.

(r) Rzeka w Lidyi w Herm wpadaiąca w złoty obfituie piaſek.

Gdy KANTY idzie przez te chwał zatoki.
Te płodna Matka Swiętych brzmi wyroki.
Jam Roża, Ktòrą nie zatopią fale,
Jam Roża czerſtwa w ziemi, i w upale.

Jam Roża Czyſtsza nad ſzkarłatne kwiecie,
Raz tania, droższa raz nad ſkarby w ſwiecie.
Szchylam się, raz się podnoszę w Niebiosy,
Złe prześladuią, ſzczesne zdobią losy.

Tyś KANTY Zrzodło, ktore ſwe napoie
Wod żywych toczy w me Swięte Podwoie.
Ty ſkarb otwierasz obſitey radości,
Z ktorego drogi nam zadatek gości.

Choćbym ſtopniała w Parnaſsu potoki,
W bieg czasow, dzieiow płynęła ſzeroki;
A liczyć chciała wielkie cuda, ia tu
Cieſzę się, iaśniey gdy przyświecasz Swiatu.

Swięte Przybytki napełniłá chwałá
Twa, ná Ołtarzach świetność roziaśniałá.
Ty zaś w Niebieſkich Duchow iaſnym Gronie,
Ná Páná ſłodkim odpoczywaſz Łonie.

Pátrz, ot w kwieciſtey ſtoi Ogrod niwie!
W złotym bogáty dla Kościołá żniwie.
Gdzie ſłodſze ziołá, i nárdy wonniſte
Wydałeś Niebu, ná Laury wieczyſte.

Już Efezynſkiey Swiątynia Bogini,
Więcey ozdoby nam dziś nie przyczyni.
Kiedy Apelles (s) Twych czynow obrázy,
Cudnie wykſztałcił bez wſzech wiekow ſkázy.

B Pełno

(s) Sławny Malarz, od ktorego ſzczegulnie Wielki Alexander chciał być odmalowanym.

Pełno ieſt Krolow, Xiążąt Senatorow,
W Herbownych Znákách dla ozdoby zbiorow.
Sztuczny Merkury (*t*) wyſtáwił koloſsy,
By Imię Twoie wyniosł pod Niebioſy.

Ktore śmiertelne głázy nie ſtępiły,
Lecz wdzięczne ſercá wiekom odnowiły.
Dla niesmiertelney wdzięczności, Ołtarze
Wyſtawiły Ci w ſłodkowowonnym zarze,

Jedyno-Władzco! ktoren ziemſkie Trony
Nadáieſz Krolom, Berłá i Korony!
Cnotliwe, oraz Mądre wieńczyſz Głowy,
Dáieſz w Syonie im Wieniec Laurowy.

Twá nam Práwicá tryumfowáć dáłá,
Náſz tryumf, Twoia wiekuiſta chwałá.
Gdy w ták przeciwnych loſach náſze modły,
Ják ſzypkie ſtrzáły Niebioſą przebodły.

Poki Twarz Słońce pokázuie iaſną,
W náſzych Kościołách Twoie Ci nie zgáſną
Ofiary, ktore myślą wiecznie czyſtą
Będziem poświącać wonią zapaſzyſtą,

RADOSC OYCZYZNY

CIesz się Narodzie Polſki, ciesz Korono!
Ze twe w tak wielu Swiętych płodne Łono!
Swiát to cały przyzna;
Ze Polſka Oyczyzna
Swiętych ieſt zwana
Mász nieśmiertelny záſzczyt Matko z Synow!
Ktorych Swiat pełny *ſławą* wielkich czynow.
Liczysz wiek ſzczęśliwy
Przykład ſzcześciu żywy. (*u*)
Swiętych Rodakow. O dro-

(*t*) Syn Jowisza. rękodzieł ow, i innych ſztuk Bozek (*u*) Jednego wieku Polſka i Akademia wydała ſześciu Mężow ſławnych mądrością i cnotą Niebu, KANTEGO, SWETOSŁAWA, GEDROYCA, SZYMONA z LIPNICY, STANISŁAWA KAZMIERCZYKA, EZAIASZA BONEREGO

O droga Matko w ſpołeczności Swięta!
W liczbie Niebieſkich Matek iuż powzięta!
Licz drogie Kleynoty,
Uwieńczoney cnoty
JANA KANTEGO!

Ktorego *Sława* gornie Karpaty,
Z Cudow czynionych pomiędzy Sarmaty.
Gdy łeczył Kaleki
Do ſwoiey opieki
Udaiących ſię.

Tyś Go kochana Matko wykarmiła,
Tyś Chrześciańſki na tok wykſztałciła.
Cnot, nauki Mlekiem,
Pod ſwym złotem wiekiem
Aż wpoźne lata.

Jak się dni ſłodkie na twym Łonie żyły
KANTEMU? więzy miłości łączyły
Syna, aby tobie,
Swiecił ku ozdobie
Całemu Swiatu.

Szczycisz się KANTEM Naymileyszym Synem,
Jak Arabia Fenixem iedynem. (*w*)
Swięte Jego Jmię
W siedmiogornym Rzymie
Wyſoce ſłynie.

Niechay Koronny z Litewſkiego Xięſtwa
Orzeł Pogonią ugania zwycięſtwa,
Niech przeciwne siły
Pędzi do mogiły
Lotnemi ſkrzydły.

Alboli zawſze Oyczyna, ſtrapiona?
Głęboko we łzach gorzkich zatopiona!
Maſzże brodzić na dnie?
Zal cie niech opadnie,
W weſołey chwili. Przez

(w) Poſpolite Wierſzopiſow zdanie o iednym w Arabii Fenixie, ktorem żyiąc ſześć ſet ſześćdziesiąt lat z popiołow ſwoich przy ſłońcu powſtaie.

Precz cięſzkie troſki, niechay ſmutek czoła
Uſtąpi, dotąd ia będę weſoła,
Wytchnąwy od boiu,
Słodkiego pokoiu
Milem zażyła.
Ucichły burże Marſowe, i woyny,
Państwa Samackie pędzą czas ſpokoyny,
Gradywus oſpały,
Łuk rzucił, i ſtrzały
Chcąc ſpocząc wiecznie.
Zebrane z Rzymian mierzyli zuchwale,
Korcem pierścienie z łupow Annibale;
Lat siedm od *ruiny*
Broniąc Kartaginy
Przeciesz ſtradaney.
W piersiach záwartę Spartańczykow mury,
Gdy się tysiączne Nieprzyiacioł chmury
Naciſkały gwałtem,
Sił żelażnych kſztałtem
Sobą wſtrzymały.
Miaſto Stołeczne Krakow wyday pienie,
Troiſte Wieże ſkłaniay na uczczenie,
Niech się pod Niebiosy
Obiią twe głosy
Na chwałę JANA!
Miaſteczko *kęty* nakſztałt mężney Sparty
Bez murow, ma bok ze wſzech ſtron otwarty.
Ma w KANTYM obronę
Od losòw zaſłonę,
Jak od Rodáká.
Czczą Cie Purpury, Berła i Infuły,
Mitry, Pieczęci, Chorągwie się ſuły,
Jako do Pelagu
J złotego Tagu
Spieſzą ſkwapliwie.

Sam

Sam Orzeł Polſki ſwym lotem dociera,
W Krakusa Miaſto ſwe siły wywiera.
Swoie pokolenie,
Krwi Sarmackiey Plemie
Wznosi pod Niebo.
Wy ozdob pełne dziś Hibleyſkich gaie,
Zbieraycie ptaſząt ſam rozpieſzhłe zgráie.
Tchniycie nam woniami
A płaczcie perłami
Z Panchayſkich Kraiow.
Niech Notus (x) otrze iuż Niebiosom lice.
Niechay blaſk iego przeraża źrzenice.
Naymilſzy Fawoni (y)
Miey się dziś do broni
Spłócz mgliſte zmarſki.
Wy źrzodła ſkromne wyſyłaycie ſtrugi,
Dla ſpragnionego ludu tey przyſługi.
Ty Floro (z) kleynoty
Pozbieray na roty
Wonno-kwieciſte.
Na wzor Dodońſkich otwieraią gęby
Mowne, z wſpaniałym ſwym wierzchołkiem dęby.
By w Wiatrow dzielnicach
I w Niebie granicach
JANA głosiły.
A gdy ie zwątli Wielkie Twoie Imie
Już się nie inna ich zabawka imie.
Tylko że z westchieniem
Słodko-brzmiącym pieniem
Radość ogłoszą.

RADOSC

(x) Wiatr południowy prawy (y) Wiatr zachodni prawy. (z) Bogini kwiecia.

RADOSC AKADEMII.

JAko ozdobny Fosfor na Niebieſkim ſzlaku,
Gdy się w licznym ukaże iasnych gwiazd orſzaku,
Cudnieyſzym miga ogniem, á za iego wodzą
Jnne do Oceanu pięknym ſzykiem wchodzą.

Tak kiedy mierzysz zdawna bieg lat długich ſzykiem,
Pożądanym Twarz Twoia zabłyśnie promykiem.
Weſelszy czas náſtaie, swiecąc piękne zorze,
Milſze nad Swiatło twoie Polluxie, Kaſtorze!

Mięſza się káżdy żeglarz, gdy widzi z okrętu,
Jeczące ſtrasznie morze z ciężkiego zamętu;
Truchleie cały z ſtrachu, okropniey się lęka,
Jm głośniey nawa iego falą zbita ſtęka.

Lecz roſpędziwszy w ſtronę ciemny obłok Słońce,
Swym światłem czyni trwogom iego grubym końce.
J gdy pogodną chwilą morze mu złagodzi,
Mniema z nowey radości, że się na świat rodzi.

Tak rownie ciesz się dziśiay po chwili burzliwey,
Gdyć zaiaśniał czekany czas wiekiem ſzczęśliwiey.
Nowyć u portu tryumf pewnie wróżyć trzeba.
Gdyć go zdarzyć raczyły iuż łaſkawe Nieba.

Bo iak byſtry Erydan, nim ſwoy nurt ochynie
W nieprzebrodzonym morzu, im go bliżey płynie,
Tym się bardziey rozſzerza, á mnogiemi wody,
J karmi i napawa przyległe Narody.

Tak Szkoło Jagielońſka im Cie dalsze lata,
Odciągły od powſzechney tey radości Swiata.
Tym się hoyniey zalałaś w weſela potoki.
Gdyć Xiąże SZEMBEK JANA znioſł z Wawellu *Zwłoki.*

Lecz

Lecz to BOG dla ſwych końcow odwiecznym Wyrokiem,
Grubym chciał przed oczyma zaſłonić obłokiem,
I troſki roźlicznemi iako kruſzec złoty,
Doświadczył ku KANIEMU twey ſtateczney Cnoty.

Ktoren Prawicą mocna i Narody liczne,
I w martwych rumach grzebie Miaſtá Niebotyczne.
Co tobie więc zamierzył Twòrca wſzyſtkich rzeczy,
Nie zdoła tego rozum odmienić człowieczy.

A iako gdy pomyślnym od brzegu powiewem,
Uniesiona łodź płynie żaglonośnym drzewem.
Gładko bieg ſwoy kieruiąc, pewien ieſt nadzieie
Zeglarz; że go do portu prędki wiatr zawieie.

Ktora Mądrości ſtyrem ſłodko rządzisz Muzy
Przez wiek piąty, a Niebios Swiatłoć pięknie ſłuży.
Gdyś w Naywyzszych Przybytkach JANA domieściła.
Łaſkaweś Jego oczy na sie obruciła.

Niech Eol Kaurow, Auſtrow pokuie w ſwe pęta,
A na połnocnych wodach Zefiry roſpęta.
Niech żadna Scylla, ani Charybda twey łodzi
Nie zatopi, ni światło Ląceny nie wſchodzi.

Zdarz to Febe Liceyſki z twych wyrokow, ktòry
Panuiesz w świetney Delo, i Parnaſkiey gòry
Kaſtalſkie lubisz źrzodła; ażeby w tey mierze
Ządze me ſkutek miały, ktoren gdy odbierze,

Wielbić Cie będzie, aż nie wyſchnie Hippokrena,
Z ktorey obſicie płynie Rymopiſom wena;
Gdy roſpuſcisz na Lutni ſłodkich głosow dzwięki,
Zanucić wdzięcznym tonem nieśmiertelne dzięki,

Ani

Ani przepomnieć może Melpomene Ciebie!
Ktorego práce KANTY IAN uwieńczy w Niebie.
Ozdoba Nieśmiertelna KRZĄNOWSKI Doktorze!
Pisma Swiętego, Mądry, Roſtropny REKTORZE!

Nie tak w potomnych wiekow ci kwitnęli chwale,
Ktorzy Ofiary Bogom czynili *Weſtale.*
Gdy ſkromnie w poświęcone *Kapitolu* progi
Wchodzili, błagáć ſwemi ofiarami Bogi.

Nie tak mężni Zwyciężcy na *Elcyſkim* Wozie,
Ani dzilnie odważni Rycerze w obozie
Słynęli, ſtarłszy mieczem dumne karki w polu:
W bobkowym świetni Wieńcu ſtoiąc w Kapitolu.

Jak poważnie przybrany w Rektorſkiey Purpurze,
Wielkością lat, cnot, záſlug na Wawellu gorze
Swiecisz, na się ciekawe wſzech obracasz oczy,
Ktorego Mądrość, Miłość z KANTEM poiednoczy.

Ciesz się więc OYCZE náuk w ſrzod własnego Łona!
Wzbudź Niebieſkich Owocow w dalszy wiek nasiona.
A w hoynym Łaſk KANTEGO obſituiąc darze,
Wyſtaw w ſercach potomnych wdzięczności Ołtarze.

KONIEC.